DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 29go Lipca 1853.

Adres Demokraty : Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

OBJAŚNIENIE
ZE STRONY
POLSKIEGO PORADNIKA POLITYCZNEGO.

Polski Poradnik Polityczny już się drukuje. Oczekujemy na prace od tych, którzyby w tém naszém przedsięwzięciu udział wziąść chcieli.

Tymczasem winniśmy odpowiedź na uczynione zapytanie : Czy *Poradnik* otwiéra kolumny do dyskusyi lub zamierza przedstawić myśl już wyrobioną, pojętą i przyjętą ?

Lubo zdaje nam się żeśmy myśl naszą w zapowiedzi do *Poradnika* przedstawili wyraźnie, żeby wszakże wszelką usunąć wątpliwość dodajemy pare słów objaśnienia.

Poradnik nasz nie jest wcale dziennikiem ani pismem polemicznem i dyskutującém,— a gdyby nawet był takiém, to my w niém, jako w żadném z dotychczasowych pism naszych, nie mięszalibyśmy błędu z prawdą, złego z dobrém, czarnego z białém.

Minęły czasy dysput. Kogo, a na emigracyi zwłaszcza, nie nauczyły dotychczasowe rozprawy, kogo nie objaśniły wypadki z lat 1846 i 1848; kto, choćby był emigrantem nie już z 1831, ale z 1846, ale z 1848 r. a jeszcze się nie nadysputował, myśli sobie nie znalazł, nie wyrobił, nie pojął i nie przyjął, z tym już wszelka dysputa byłaby stratą czasu, czczą gadaniną, donkiszotoską wojną z wiatrakiem,— ten już nigdy sam się nic nie nauczy i nikogo nie nauczy niczego.

Dziś, jeżeli jeszcze jest jaka dyskusya możebna i potrzebna, to nie nad wymyśliwaniem myśli, nie nad myślą, ale jéj wykonaniem, urzeczywistnieniem, przemienieniem w czyn nieochybnego i niezawodnego zwycięstwa,— i to jest, nad czém Towarzystwo Dem. Polskie i ludzie zasad jego, obecnie na właściwéj drodze pracują.

Powiedzieliśmy i powtarzamy przeto : *Poradnik* nasz nie jest przeznaczony dla dysputantów. *Poradnik* nasz jest przeznaczony dla ludzi którzy prac naszych dotychczasowych poznać jeszcze nie mieli sposobności, dla ludzi do których myśl już wyrobiona, pojęta i przyjęta przedrzeć się nie mogła, dla młodego, dorastającego, a do usług w sprawie publicznéj obowiązanego— młodego pokolenia polskiego; dla Ludu Polskiego wreszcie poczuwającego się w prawach swoich i obowiązkach, a który za nie i przez nie radby do dyskusyi już z bronią w ręku wystąpił.

Był czas, że pisma demokratyczne krążyły licznie po kraju, że wszystko co tylko od demokracyi doręczoném być mogło i powinno, doręczoném mu było ;— ale prześladowania, rewizye, rabunki, napady, gwałty bez przykładu i bez nazwiska, teroryzm wreszcie, sprawiły że największa część tych prac mozolnych i wszechstronnych prawie wyszła z obiegu.

Otóż zapobiedz temu brakowi, urządzić, zbliżyć, streścić, dopełnić, rozliczne prace w jedną całość objąć, tak objęte podać komu podane być winny, jest przeznaczeniem *Poradnika* naszego.

Krótko mówiąc : *Poradnik* nasz przedstawi do wykonania myśl już wyrobioną, pojętą i przyjętą, czyli przyjdzie z pomocą i poradą tym, którzy chcą aby w czynie stało się to, co w myśli już się stało.

Te kilka słów niech zechcą przyjąć za odpowiedź ci, którzy do *Poradnika* w téj treści zapytania swoje wystosowali.

MORACZEWSKI JĘDRZÉJ I MIEROSŁAWSKI LUDWIK
O WYPADKACH POZNANSKICH
W 1848 ROKU.

Nie wszystkim może czytelnikom naszym wiadomo, że Moraczewski Jędrzej ogłosił w Poznaniu 1850 roku pisemko pod tytułem : *Wypadki Poznańskie z roku* 1848 (w 16° str. VI i 193), i że Mierosławski Ludwik, we trzy lata potém, w Paryżu 1853 roku, wydał także pisemko, którego tytuł : *Powstanie Poznańskie w roku* 1848, *w kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści* (w 12° str. 253). Nie wszystkim wiadomo to może, niektórzy może nie mają żadnego z tych pisemek pod ręką, niektórzy jedno może z nich tylko,— z tego więc powodu, z ważności przedmiotu, z obowiązku naszego wreszcie winniśmy z naszéj strony słów kilka.

Obaj sprawozdawcy o *Wypadkach Poznańskich* 1848 roku mają prawo mówienia o nich. Obaj byli ich spółsprawcami, spółczynnikami, spółuczestnikami ; obaj mieli sposobność przypatrzenia się im zbliska, na gruncie, osobiście, na własne oczy, wpływania na nie, radzenia o nich, doradzania albo odradzania tego : co się stało i jak się stało,— bo Moraczewski, znakomity historyk i publicysta, sumienny obywatel i patryota był w 1848 roku członkiem Komitetu Narodowego Poznańskiego, i w różnych potrzebach i zdarzeniach pełnomocnikiem jego,—a Mierosławski Członek Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jéj pełnomocnik i za sprawę demokratyczną więzień stanu w Prusiech, był w 1848 roku także członkiem Narodowego Komitetu i wojennym Naczelnikiem w Poznańskiém. Tacy ludzie zaiste mają prawo w takiéj sprawie mówienia,— i warto ich posłuchać.

A naprzód : Co skłoniło Moraczewskiego i Mierosławskiego do wystąpienia z swémi pisemkami publicznie ?

Pozwólmy stronom niech same nam to powiedzą.

Moraczewski w przedmowie tak się tłumaczy :

"Opisać wypadki poznańskie z roku 1848,było moim koniecznym obowiązkiem, bo śmiesznie zaiste wyglądałoby, aby ten co ślęczał ośm lat nad dziejami Polski do piętnastego wieku, i pewności szukał po zaćmionych odległością czasach, taił to, w czém sam brał udział, i o czém ma bliższą niż drudzy wiadomość.

"Wypadki Poznańskie z 1848 roku, dają wskazówkę, jaka myśl spoczywa w całym narodzie, jak się rozwija masa ludu i jak na jéj rozwijaniu się można budować nadzieję. Sumiennym więc jest obowiązkiem spiesznie to ogłaszać.

"W niniejszym opisie nie leży mi na sercu, jako rzecz główna, wykazywanie że względem Polaków połamano zobowiązania, boć to nie jest nowiną, owszem za coś nadzwyczajnego miećby należało, gdyby rzetelnie wypełnione były. Nie

zważam na traktat wiedeński, bo sama wzmianka o nim obrzydzenie wzbudz a Moje natchnienia, myśli i zasady przywykłem czerpać z nieprzedawnionych praw Rzeczypospolitéj polskiéj, przeciw którym i bramy piekielne nie przemogą.

"Z tych przyczyn, opis niniejszych wypadków przedstawiam jako dalszy ciąg dziejów Rzeczypospolitéj polskiéj i tylko zmuszony potrzebą jasnego przedstawienia, chwytam się szczegółów tych, które są wyłącznością Księstwa Poznańskiego.

"Przy takiéj zasadzie, niejedno bardzo szeroko rozbierane ledwie na wzmiankę u mnie zasłużyło; pomijane zaś od wielu szczegóły, szeroko rozpościerałem. Wszystko zgodnie z myślą przewodniczącą.

"Pisać dzieje spółczesne, nie powiem że jest rzeczą trudną, ale to pewna, że bardzo kłopotliwą. Wszakże bez wymienienia osób niepodobna się obejść; wszakże i zaprzysiężone w sądach zeznania bywają jeszcze mylne. Ztąd tedy atwe urazy i liczne wyrzuty.

"Oświadczam, że w osobach o których mi mówić przychodziło, widziałem tylko różne przekonania, a nie upatrywałem w nikim z Polaków zamiaru złego względem polskiéj sprawy. Nie masz wątpliwości, iż się musieli zdarzać i nikczemnicy, ale dzięki moralności narodowéj, w roku 1848 nie przyszli oni do takiego znaczenia, aby dziejopisarz miał potrzebę o nich wspominać.

"Miłoby mi było, gdyby się nikt dotkniętym nie widział, ale kto się widzieć będzie, temu służy prawo odwołania, a gdy i mnie nadeszle dowody należyte, chętnie mylne podanie sprostuję. Pamiętajmy, że na naszych dziejach polega przyszłość nasza i od rzetelności w dziejach, zależy przyszły los ojczyzny

"Może mnie jeszcze spotka zarzut, że niektóre rzeczy zawcześnie odkrywam. Na wypadki 1848, które przestępstwem nie były, jest przecież i amnestya, a podań historycznych żadna procedura sądowa z podaniami świadków porówno niestawia. Powtarzam, że wiadomość o wypadkach 1848 r. jest nam pilna, drobne więc względy nie miały prawa kłaść jej tamy."

Przeciw takim powodom zdaje się nic mieć nie można. My przynajmniej nic a nic nie mamy. Co zaś do korzyści, to gdyby żadnéj innéj nad tę jedną nie było, że wywołać może i musi wszechstronne, różnostronne, gruntowne obejrzenie, gdyby żadnéj innéj korzyści nie miało być już nad tę: że skłoniła Mierosławskiego do wyjaśnienia ze swéj strony tak ważnych i nauczających wypadków w których on tak czynny i tak znamienity miał udział, jużby Moraczewski zasłużył się dobrze sprawie narodowéj i miał prawo do wdzięczności spółziomków. Jeśli kiedy to dzisiaj historya spać niepowinna. Zmieniły się czasy i obyczaje. Wszystko postąpiło. Dawniéj mówiono: że historyę pisać można dopiero po pięciu wiekach; potém: że w lat pięćdziesiąt; a dzisiaj: dzisiaj już pięć lat aż nadto wystarczą. Jakoż ani Moraczewski ani Mierosławski nie czekali na pięć wieków. Moraczewski wystąpił we dwa lata po czynie dokonanym. Mierosławski zaraz po ogłoszeniu pisemka Moraczewskiego w roku 1850 czuł potrzebę wystąpienia także z swéj strony, i jest jego artykuł w Demokracie (Nr 26, Czerwca 29, 1851 r.) ale odniesiony tylko do bitwy Miłosławskiéj. Czas, wypadki, okoliczności, rozmaite powody skłoniły go do rozpisania się obszerniejszego, szczegółowszego, a które tak nam przedstawia:

"Cierpiąca Demokracya krajowa i wojująca Demokracya Emigracyi, szukając się długo pod podwójném ciemięstwem obcego najazdu i szlacheckiego gospodarstwa, spotkały się nareszcie w związkach od roku 1836 sporadycznie w trzech razem zaborach poczętych, a w latach 1844 i 1846 przez Centralizacyę Towarzystwa Demokratycznego do wspólnego czynu skonfederowanych. Zawieszone w r. 1846 powstanie, nie złożyło broni pod szubienicą Potockiego i Wiśniowskiego, pod rzezakiem Szeli, pod procedurą pruską. Uwięzione przez lata 1846 i 1847, w roku 1848 wystąpiło na wezwanie wstrząśnienia Europejskiego jedno i to samo, z nieprzegadaną ewanieliją swoją, z wytrwałą wiarą w świętość zamierzonego celu i w godziwość środków ku dopięcia onego poprzedniemi spiskami umówionych. Ale jak samo było niezmiennem w jestestwie i dążnościach swoich, tak o równie niepoprawnych uderzyć się musiało przeciwników, czy w roku 1846 czy w 1848, a zawsze trojakiego rodzaju: bezpośrednio, o państwa zaborcze i o upór ekonomiczny téj szlachty która się podzieliła materyalną ojczyzną z zaborcami; pośrednio, o sprzymierzoną z niemi reakcyę całéj Europy. Więc też tam, gdzie jak w zaborze Rosyjskim, te trzy przeciwieństwa pozostały naprzeciw powstaniu w niewątpliwéj przewadze, powstanie nie probowało nawet wystąpić; tam znowu, gdzie, jak w zaborze Austryackim, niedostateczność pierwszego i trzeciego wynagrodziła się zbytkiem drugiego, powstanie strwoniło na daremnym dyalogu z szlachetczyzmem czas przez Opatrzność do wystąpienia porachowany.

"W jednym tylko zaborze Pruskim przyszło do chwilowéj rownowag między Rewolucyonizmem a Kontrarewolucyą, a ta chwila jakkolwiek przelotna, streściła usiłowania zmartwychstańcze nie jednéj tylko prowincyi, nie jednego momentu, ale całego narodu i wszystkich jego poprzednich wytężeń. Z jeograficznych i statystycznych nastawień ościenności wypadło, że prokuracyą tego popisu narodowego zaszczyconą została w roku 1848 prowincya Poznańska, jak w roku 1831 Powiśle, Ruś i Litwa, jak w r. 1846 Kraków; wszakże tych pojedyńczych wykrzykników, od ciągłego i ogólnego manifestu Rewolucyi Polskiéj odrywać niepodobna bez sfałszowania zupełnie dziejów i pomylenia pojęć potomnych."

To powiedziawszy, dotyka Mierosławski wartości dotychczasowych sprawozdań o wypadkach Poznańskich, i następnie tak się o nich wyraża:

"Jan Koźmian (jeden z Redaktorów Przeglądu Poznańskiego) zarejestrował mistyfikacye dyplomatyczne W. Księstwa Poznańskiego, i myśli że przedstawił *Stan Rzeczy* w pewnej części Polski. Nie dostrzegł oto, że dyaryusz z księżyca *np.* tyleby nam o rzetelnym stanie rzeczy Polskiéj w r. 1848 powiedział, co ceremonie jego konserwatystów z władzami pruskiemi, albo co ich polemika z żydami i kolonistami Poznańskiemi.....

"Wszakże szkodliwość tego bałamuctwa nie wiele nas obchodzi, bo grzeszy w regionach rewolucyonizmowi narodowemu zupełnie obojętnych. Dyplomacya, parlamentarstwo i polemika W. Ks. Poznańskiego nie bolą nas. Tą astrologią, patrycyat Poznański aż do wskrzeszenia Rzeczypospolitéj cieszyć się może prywatnie, bez dotykalnéj dla nas i dla siebie konsekwencyi. Przeto do sporu z Koźmianem brak nam wspólnego kodeksu, języka i interesu. Ale zabobony gminu szlacheckiego, jako gminowi rewolucyjnemu tuż ościenną i nieustanną grożące mu zarazą, żywo i zbliska nas obchodzą. Pilno nam odgrodzić się od uprzykrzonego sąsiedztwa, i dlatego nie czekając na urzędowsze prowincyonalizmu Poznańskiego wyzwanie, zaczepiamy Moraczewskiego pisemko."

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

RADY MAZZINIEGO

DLA LUDZI CZYNU.

(*Dokończenie*)

V.

Tylko stronnictwo loiczne a nakazane samém położeniem Włoch może dzisiaj istnieć pomiędzy nami, a tem jest stronnictwo czynu; lecz ażeby te stało się siłą, potrzebuje gruntownego pojęcia zasady, celu, i środków właściwszych niż inne do jego osiągnięcia.

Zasadą jest nauka godłem rzymskiem objęta: BÓG i LUD. Kochać prawdę i powierzyć jéj wykład i zastosowanie żywiołowi postępowemu, powszechnemu, wyłączającemu na zawsze wszelkie stany, przywileje, wszelką tyranię religijną i polityczną.

Celem jest: stworzyć naród, naród jeden, świadomy swego posłannictwa na rzecz ludzkości i swobodnie do jego pełnienia urządzony.

Środkami są te: które się zgadzają z zasadą i celem.

Stronnictwo czynu wierzy w swoje posłannictwo, a więc i w możność początkowania włoskiego.

Stronnictwo czynu pracuje nad postawieniem narodu przez lud i z ludem, który ma w czynie zdobyć poczucie swych praw i powinności. Chorągwią więc jego jest chorągiew republikancka.

Bez jedności nie można pojąć narodu; stronnictwo więc to jest jednolite jednościowe. Wszędzie gdzie tylko podnieść się może, podnosi się w imieniu i na korzyść narodu; a ponieważ cała ziemia włoska należy do narodu i powinna pracować nad wyzwoleniem jego, czyli to dźwiga lub nie dźwiga wprost hańby jarzma obcego — cała więc ziemia włoska wchodzi w zakres czynności stronnictwa. Stronnictwo czynu pojmuje wojnę, jakem to dopiéro powiedział, wojnę ludu wciągniętego do czynu wszelkiémi godziwémi sposobami; wojnę ludów zbratanych jednémi boleściami i nadziejami jednémi, wszędzie gdzie tylko działać mogą; wojnę nieubłaganą aż dopóki ziemia włoska wolną nie będzie; wojnę na noże tam gdzie innéj brak broni. Retorowie którzy po szkołach wszczepiają w dzieci uwielbienie dla sztyletów Brutusa i Harmodiusa a którzy zastawiając się moralnością potępiają sztylety

Medyolanu, są hipokrytami dla miłości pensyi i faworów królewskich. Sztylet jest bagnetem ludu kiedy mu wszelką inną broń wydarto. Sztylet mordercy i zbójcy, jest pod nazwą berła lub szpady w ręku tyrana, który dla osobistego interesu bez niebezpieczeństwa, morduje i zabija obywatela upominającego się o własność którą mamy od Boga, o wolność myśli, mowy i czynu. Stronnictwo czynu sądzi że kierunek rewolucyi i wojny, powinien być powierzonym rządowi skoncentrowanemu, zgromadzeniu lub kółku z kilku, według tego jak życzenia ludowe i okoliczności to wskażą, a któryby mógł bez przeszkody i zwłoki czynić wszystko co dla rozszerzenia rewolucyi i zwycięženia w wojnie potrzebne.

Pod wszystkiémi témi względami stronnictwo czynu powinno czuć się zdolném do początkowania i wszędzie gdzie tylko może, na swój zysk i stratę, wziąść odpowiedzzialność.

I dla tego, stronnictwo czynu nie obwołuje za nieprzyjacioł i nie potępia dążności które nie są jego własnémi. To jest smutny przywilej stronnictw monarchicznych prześladować ludzi uczciwych którzy inaczéj od nich pojmują wybawienie ojczyzny. My nie nazywamy z b r o d n i ą : czynu, który szuka sposobu do pokonania najezdcy, ani s p ó l n i k a m i z b r o d n i : ludzi, którzy nawet lubo ich chorągwią nie jest nasza, biorą udział w podobném przedsięwzięciu. My nieprzekažemy nigdy historyi, mówiąc do Austryi o Włochach sprzysiężonych dla wyswobodzenia swego, słów jakie zawiera pewno m e m o r a n d u m królewskie : „Rząd złożył niezaprzeczone dowody Austryi, że miał wolę i siłę do stłumienia wszelkiego żywiołu rewolucyjnego. „

Alboż to wiara jest nietolerancyą? Alboż to braterstwo polega na sceptycyzmie przekonań? My žądamy od przyjacioł naszych urządzenia się i działania według ich własnych widzeń. Jeśli inni kochają także ojczyznę a nienawidzą najezdcy, mając całkiem co do tego różne od naszych widzenia, niechže się urządzą i działają. Wszakže nie my, wiedzą oni to dobrze, rozpoczniemy wojnę domową. Kiedy monarchija Sardyńska po raz drugi z Austryą wystąpiła do wojny, Rzeczpospolita Rzymska oświadczyła, że z swoją chorągwią, pójdzie obok sztandaru królewskiego bić nieprzyjaciela spólnego. Otož przedłužamy tradycye Rzymu. Wprowadzenie różnorodnych żywiołów do szeregów naszych odjęłoby nam wszelką nadzieję czynu,—odpychamy je więc; ale niechno inni wystąpią przed nami, uznając naród za sędziego wzniesionego po nad nas wszystkich, a pójdziemy walczyć przy ich boku.

VI.

Trzeba ažeby się stronnictwo czynu urządziło na tych podstawach. Wołam do młodzieży całych Włoch o najwyższy wysiłek. Wołam w imie téj wielkiéj myśli narodowéj która jest chrztem dusz naszych. W imie ludu gotowego pójść za wszelkiém początkowaniem energiczném. W imie utraconego honoru jeśli w tym pojedynku na śmierć z najezdcą, stronnictwo pozbawione odwagi złoży broń. Wołam do wszystkieh serc w których miłość ojczyzny nie wyziębiła się jeszcze, o podstawienie zasady czynu odradzającego się a uporczywego w miejsce tego bezkońcowego wyrabiania myśli która zresztą zapleniła się już w każdem sercu włoskiem, w miejsce owych leniwych przygotowań bez celu określonego które się opłacają codziennemi łzami i krwią bez nadziei zwycięstwa. Niechaj zamilkną i poddadzą się batogowi Kroata, lub niech zgodzą się na czyn i wystąpią z nim. Przyszliśmy do tego kresu że wszelkie cząstkowe zwycięstwo nieprzyjaciela przyspiesza zgubę jego, mąci jego umysł i podnosi przeciwko niemu nienawiść całéj Europy.

Ale jeżeli zgodzą się na czyn, jeśli w stronnictwie czynu mają być ich usiłowania prawdą, niechajže zrozumieją obowiązki które zaciągnąć mają. Wielkie są one i nieustające. Wznieść Ojczyznę, zlać naród z narodami Europy całej, jestżeto rzecz tak mała, żeby nie warto było podjąć dla niej obowiązków swoich? Podły kto nie kocha Ojczyzny, ale podlejszy ten jeszcze kto ją kocha zimno. Natchnienia które tworzy jedność nie brak stronnictwu; ale potrzeba žeby myśl wzięła kształt i siłę rzeczywistości wszędzie gdzie dwudziestu, dziesięciu, pięciu Włochów przyjmą położone podstawy.

Wielkie sprzysiężenie włoskie dokonało już swego dzieła i wszędy przysposobiło grunt. Małe sprzysiężenie, to które początkowanie wziąść winno, nabiera pod tym względem widzenia, ważności która stanowczą być może. Włochy pokryte są od końca do końca palnym žywiołem; brak tylko iskry do wzniecenia pożaru, a tę każde ramie odważnych i dzielnych młodzieńców skrzesać jest w stanie.

Wszędzie, gdzie są tacy młodzieńcy niech działają jak gdyby zbawienie ojczyzny było w ich ręku i niech się schodzą; niech się porozumiewają, niech wybiorą z pośród siebie jednego który jednoczyć będzie ich środki, myśli, natchnienia i niech obliczają swe siły; niech je podnoszą poświęceniem; niech wyszukują, niech przysposabiają broń i pieniądze; niech rozpoznają, niech badają siły nieprzyjaciela gdzie są wyższe od nich; niech poszukują i odkrywają gdzie słabsze; jak je podejść, spaść na nie niespodzianie. A wszędzie gdzie wystąpienie, gdzie protestacya zbrojna będzie możliwą, niech występują, niechaj dorzucą swoją jedną więcej do wszystkich protestacyi włoskich. Długie knowania a skomplikowane, ulegają zawsze albo prawie zawsze wykryciu. Niechaj więc ich pomysł będzie prosty a wykonanie szybkie. Niech nie tracą czasu na obliczanie sprzymierzeńców. Mają ich, nieznanych im, lecz pewnych, w każdej wsi sąsiedniej, w każdém miescie przytykającém do nich. Niech ufają i wierzą. Włochy już dojrzały do przedsięwzięcia rozleglejszego i zuchwalszego niźli kiedykolwiek; ale strudzone sektarstwem, książkami, systematami, partyami, potrzebują apostołów zbrojnych, ksiąg żywych, ludzi którzy rozumiejąc jedność stwierdzają słowa swoje czynami.

Niech jaki hufiec zdoła tylko utrzymać się przez piętnaście dni w górach, niech miasto jakie dwa dni tylko wytrzyma walkę; niech powstanie, jakiekolwiek ono jest, spadnie wieczorem na nieprzyjaciela i pokona go w tym napadzie, a pewném być może že jutro rano, że w tej saméj chwili znajdzie naśladowców. Niech mądrość włoska zamknie się cała przez trzy tylko miesiące w tym okrzyku do czynu, a Włochy będą zbawione.

JÓZEF MAZZINI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

TURCYA. Sprawa Turecka dotąd porusza gabinety europejskie, ale gabinety tylko, pomimo że Rosya nie mogła na początek dać większego powodu do wojny nad zajęcie bezprawne Mołdawii i Wołoszczyzny, czyli posunięcie wschodnio-południowych swych granic do Siedmiogrodu i nad Dunaj od Galacza aż do Orsowy. Z rozporządzeń głównodowodzącego armiją napastniczą po nad Dunajem, pokazuje się že Rosya rozsiaduje się w tej stronie na piękne, bo nie tylko rozpisuje žywność na rok cały, wybiera podatki, zaprowadza swoje urządzenia policyjne i administracyjne, lecz fortyfikuje stolice: Jassy i Bukarest. Dzienniki Angielskie i Francuzkie dziwią się że Austrya obojętnie spogląda nato podsuwanie się pod jéj granice Rosyi, biorącéj już z dwóch stron jak w kleszcze Galicyę i Węgry, tak že dzisiaj istotnie, trzebaby tylko jednego dobrego marszu od Warszawy i Kalisza przez Kraków, a od Bukarestu z Orsowy przez Arad, žeby te dwie armije zetknąwszy się w Peszcie, w prostej linii połączyły Kraków z Orsową, to jest, jednym dobrym marszem wcieliły całą Galicyę, Siedmiogród i Węgry do Cesarstwa rosyjskiego, i to pewnie bez wystrzału ze strony Austryackiej, tak jak dzisiaj za sprawą gabinetów zachodnich, bez wystrzału ze strony Tureckiej najechały Księstwa Naddunajskie. Dzienniki angielskie i francuzkie dziwią się temu zaślepieniu Austryi, jak gdyby žądza pokoju mniej zaślepiała ich oczy, jak gdyby to łupiestwo nowe ze strony Rosyi, grożące Austryi nie zagražało także Europie całéj. Wprawdzie pióra dyplomatyczne nie próżnują. Dzienniki pełne są not wymienianych między gabinetami. Nesselrode dowodzi Anglii i Francyi, że one zajęciem przez swe floty wód na Bosforze, są przyczyną zajęcia przez Rosyę lądu nad Dunajem, a Ministrowie angielski i francuzki dowodzą Moskiewskiemu, že to jest język wilka który widząc pasącą się owcę, chciał jéj tylko przypatrzyć się z gęstwiny, lecz postrzegłszy že dwóch pasterzy nadchodziło z boku, a nie bedąc pewnym czy mu oni patrzeć na owcę pozwolą, porwał jak swoją i zębami porze. Dotąd przynajmniej, występowanie gabinetów angielskiego i francuzkiego, jest jak gdyby rozmyślném bałamuceniem opinii publicznej, zakrojeniem na zamącenie wody, w któréj kto w dyplomatyczném oszustwie zręczniejszy, ten ryby łowić będzie,—bo kiedy gabinety dysputować się zdają, tedy Rosya stoi już nad Dunajem, a Austrya grozi zajęciem Bosnii i Serbii i szuka wyraźnie zaczepki z Turcyą o emigrantów, jak Rosya poprzednio o miejsca święte.

Wprawdzie Austrya rozpisuje noty na wszystkie strony wyprzysięgając się myśli zaboru, aleź Rosya zanim nad Dunajem stanęła, i teraz nawet, akurat postępuje podobnież. Tak tedy každy dzień, každa godzina, každa wieść ze Wschodu przynosi zapewnienie jak są mylne i wietrzne rachuby tych którzy z wojny między-rządowéj, z ujęcia się Anglii i Francyi za krzywdę wyrządzoną Turcyi, wyglądają zbawienia dla swoich rewolucyjnych widoków i popisu dla szluf jeneralskich. Powiedzieliśmy i powtarzamy, co już z resztą niepodpada dziś wątpliwości; europejskie rządy obecne wiedzą doskonale že wszelka wojna między niémi, nie na ich czyli nie na reakcyi i despotyzmu, ale na pożytek Rewolucyi i Wolności się obróci. Unikać więc wojny wszelkiemi sposobami, choćby kosztem powagi i honoru narodowego muszą koniecznie, i od dzisiaj, wszelkie łudzenie się podobne byłoby czemś gorszem niźli zaślepieniem i lekkomyślnością. Krzywda Turcyi wyrządzoną została, i to jawnie, publicznie, w oczach całéj Europy patrzącéj i widzącéj, ale europejski świat stary zdobyć się na szlachetność i sprawiedliwość, nic dobrego zrobić nie jest w stanie, aż doszczętnie zburzonym nie będzie. I tak to jest prawdziwe że Ameryka, przeto że jest Nowym światem, mimo licznych przywar świata starego, które z sobą z Europy unosząc w swój Nowy świat wcieliła, o wiele jednak od Starego się różni. Dowodem świeże zdarzenie. Ameryka nie doszła jeszcze do tego stopnia poczucia się w obowiązkach solidarności, żeby jasno widziała i wiedziała że niewola jednych braci jest niewolą drugich, że niewola Europy jest jéj niewolą którą walczyć powinna. Ameryka nie umie jeszcze podjąć swego obowiązku społecznskiego względem Europy,—a jednakže kiedy przed parą tygodniami, przybranego jéj obywatela, wychodźcę węgierskiego, niejakiego Marcina Kostę, który prawo obywatelstwa amerykańskiego nabył, rząd austryacki schwytawszy go w Smirnie, na okręt swój zdradziecko uprowadził, tedy wojenna fregata amerykańska, przypadkiem tam się podtenczas znajdująca, zaraz zbližyła się na strzał działowy do korwety austryackiéj na któréj był więzień, i wymierzywszy na nią wszystkie działa swoje, oświadczyła że da ognia, gdyby korweta austryacka ruszyć się z miejsca miała wprzód nim rzecz się nie wyjaśni, i więzień, jeśli istotnie jest obywatelem amerykańskim, na wolność wypuszczonym nie będzie. Jakož Austrya zmiękła i więźnia wypuściła. Na podobną energiję Nowego świata nie zdobył się ani rząd angielski ani francuzki staréj Europy kiedy ich obywateli zniewažano w téj saméj Europie.

Prawda że rząd turecki nieustaje dotąd w przygotowaniach wojennych. Wszystkie doniesienia ze Wschodu potwierdzają to. Zapał ludności jest wielki. Masy wołają o wojnę dla pomszczenia krzywdy i skarcenia zuchwalstwa moskiewskiego. Aleź i Polsce w 1831 r. i potém w 1848 r. niezbywało na zapale i na ochocie. Masy wołały: Bić Moskala i Niemca! Za Bug! Na Litwę! Nad stare granice Polski! — A wiemy co się stało w skutku rady i

zdrady, na których pewnie nie zbywa dziś Turcyi. Niezawodnie sprawa turecka obfitą jest w następstwa. Niezawodnie prędzéj czy późniéj Turcya może wpłynąć w ten potok od wieków przepowiadany. Być może że turban turecki obok czworogranki polskiéj będą poić swe konie w Wiśle i Dnieprze, znużone w spólnym boju za wolność Wschodu,—ale to nie przyjdzie za sprawą rządu angielskiego ni francuzkiego, bo sprawiedliwość i wolność nie mają nic spólnego z oszustwem i niewolą. My takiéj spółki nie tylko nie przypuszczamy dzisiaj, ale odpychamy na zawsze, odstępując ją na wyłączną własność i zabawę tych co chcąc drugich dyplomacyą okpić, sami się okpiwają.

Francya—Paryż.—Z stęchłych moczarów bagna dzisiejszego paryzkiego dziennikarstwa, wydobył się jak gdyby spiew zmartwychwstania, głos powitania radości na widok uratowanego wygnańca! Udzielamy go tém chętniéj w tłumaczeniu czytelnikom naszym, że pochodzi z dziennika *Charivari*, który będąc kiedyś dobrym pod względem opinii i dążeń, zdawał się schodzić z téj drogi, aż oto nauczony doświadczeniem i zawodami, zdaje się na nią wracać :

"GO-A-HEAD (DALEJ NAPRZÓD!) Prywatna telegraficzna depesza z d. 20 Lipca ze Smirny, donosi że Amerykański minister w Stambule zażądał wydania mu obywatela K0STY, przytrzymanego dotąd na Austryackim brygu. (*Wszystkie Dzienniki*),,

"Mówią, że niema w Europie paryasów, czyli ludzi bez prawa, a tym czasem naszym paryasem to wywołaniec, wygnaniec, wychodziec, ofiara tyranii.

"Paryasem tym—to człowiek co wikła rachuby spekulantów bo wyobraża poświęcenie, bo jest protestacyą żywą przeciw przemocy. Nienawidzą go i odtrącają jako zgryzotę sumienia odzywającą się śród powszechnego egoizmu.

"Ja, woła jeden, jestem wygnaną Polską, Polską rozproszoną, narodem tułaczem śród wszystkich narodów. Ja, woła drugi, ja Węgry uciekające przed katem. A do tych dwóch głosów mięsza się głos 1talii pokazującéj opodal granicę rodzimą pod strażą szeregu austryackich szubienic.

"Milczcie! wy wichry, wy buntowniki, wy demagogi—odpowiadano wszystkim tym nieszczęśliwym Włochom, Polakom, Niemcom, Węgrom Serbom i Wołochom. Precz z drogi, żebraki bezrządu! Jesteście głodni, przeziębli, w łachmanach, dobrze wam tak ; pocożeście powstali przeciw wielkiej zasadzie Władzy ? — Nie takby wam było gdybyście byli uszanowali swych prawowitych monarchów. Mówicie o ojczyznie i narodowości, hultaje! do kozy z włóczęgami co jeszcze w propagandę się wdają!

"A międ y najnielitościwszymi, są tacy, których niegdyś ojcowie widzieli przed sobą wznoszące się nad bramami niemieckich parków tarcze z żelżywym napisem : "Tu niewpuszcza się ni psów ni emigrantów."

"Drudzy, grzeczniejsi, powiadali wychodźcom : — Zgoda, kęs chleba wam damy, bylebyście pożyli go skrycie aby nic o tém niewiedziały ni Austrya, ni Rosya, ni Prusy. A teraz ruszajcie, idźcie daléj, jak tylko można najdaléj, do Ameryki naprzykład. Zawadzacie nam w pracy ; wasz pobyt jest powodem ciągłego popłochu, ciągle tlejącą głównią niezgody i waśni ; honor, niepodległość, wolność, stare to słowa bez sensu, słowa marzycieli i utopistów. Czego Europie potrzeba, oto spokojności ; wolnymi żyć, oto niedbamy. Chcemy być bogatymi, i kwita.

"Nigdy jeszcze brzemie nieszczęścia nie ciężyło tak wam, jak obecnie, o wywołańcy jakiego nie bądź narodu! Ty, biedny Polaku, znosisz karę wszelkiego długiego wygnania, tyś zużył sympatyę ; zamiast prześladowania ścigają cię szyderstwem. Na waszych, Węgrzy i Włochy czołach wypisana data nieszczęsna 1848 roku ; waszym więc rewolucyom nienawiść, i to siostry Rewolucyi Lutego. I was, Niemcy, wytyka ta data na cel pocisków sługom starego rzeczy porządku ; walczycie ramieniem i głową ; tym gorzéj nienawidzą was przeto. Niema litości dla tego kto głowy nie uchyla przed carskim knutem lub kijem Cysara. By raz téj hołoty się pozbyć, niema złéj broni. Dla buntowników, dla powstańców : stryczki ; dla wychodźców i wywołańców : potwarze i delacye. Wszędzie ma na nich oko policya, a jeśli zdawać się będzie Austryakom że sprzymierzeńcy ich nie dość okazują czujności, wolno im będzie samym ze swymi najemnymi zbirami porwać wygnańca ufnego w opiekę gościnnego mocarstwa i okutego w łańcuchy z kulą, rzucić w swe okrętowe ciemnice pełne robactwa i smrodu.

"Téj to właśnie w Smirnie dopuściła się Austrya zbrodni.

"Jawnie pogwałciła prawo narodow, lecz cóż stąd? Ofiarą był wygnaniec, więc cały świat zamilkł. Oprawcy szpilbergscy, kat Pestu, czekali już na przybycie wyrwanego, z ziemi schronienia wygnańca. Któż to z rąk austryackich go wydziera? Oto córa wygnania i prześladowań, oto Amerykańska Rzeczpospolita.

"Odzyskali więc wygnańcy, potępieńcy, wyzuci z wszelkich praw człowieczeństwa swą człowieczą naturę. Ameryka ratuje te rozbitki wolności i użycza im opieki swéj gwiazdzistéj chorągwi. Pływające Austryackie więzienia, unieruchomione pod grzmotem dział Amerykańskich, oddadzą swą zdobycz. Do czynów zapisanych w niepożyte dziejów stronnice przybyło szlachetne znalezienie się w Smirnie marynarzy Zjednoczonych Stanów. Pewni jesteśmy że wiadomość o reklamacyach ministra Stanów Zjednoczonych w Stambule się stwierdzi. Powtórz więc owo hasło które wszystkie szlachetne serca rozradowuje, GO-A-HEAD! DALEJ NAPRZÓD!— w téj sprawie w któréj rzecz toczy się o ludzkość, o Ameryko młoda!"

—*Journal des Debats* takie zamieścił szczegóły o Księstwach Naddunajskich : Bessarabia z któréj weszły wojska rosyjskie do Mołdawii i Wołoszczyzny, należała do Turcyi po rok 1812, w którym odstąpioną została Rosyi traktatem Bukarestskim. Mieści się ona między Dniestrem, dawną granicą rosyjską a Prutem, który wpada do Dunaju między Galaczem a Reni. Na południe ograniczona jest niższym korytem Dunaju a na wschód morzem Czarnem. Posiadanie Bessarabii przynosi Rosyanom wiele korzyści w zajściach do jakich pzrzyjść może z Turcyą. Nic im nie przeszkadza wkroczyć wprost do prowincyi Silistryi przebywając Dunaj w Izmajłowie, który do nich należy. Z drugiéj strony przechodząc przez Prut, biorą z tyłu całą Mołdawię, prowincyę leżącą między tą rzeką a Siedmiogrodzkiemi Karpatami. Jassy, stolica Mołdawii, leży o 4 mile tylko od Prutu, który Rosyanie przebyli 3go b. m. pod Skuleni. Stanowisko ich nad Prutem stawia ich w możności przebycia jednocześnie téj rzeki przy jéj ujściu do Dunaju ku Galaczowi, przez co dostają się odrazu do Wołoszczyzny, rozciągającéj się na południe od Mołdawii.

Tą razą Rosyanie przeszli Prut pod Leową, miasteczkiem leżącém po lewym brzegu rzeki, w pół drogi od Jass do Galaczu, udając się wprost do Bukarestu stolicy Wołoszczyzny. W sześciu do ośmiu dniach stanęli w tém mieście.

Wołoszczyzna jest rozległą i rodzajną krainą, naturalnie odgraniczoną Karpatami od północy, a Dunajem aż do Braiłowa od południa. Na téj wysokości równiny jéj zle ają się z równinami Mołdawii. Każda z tych dwóch prowincyi ma oddzielną konstytucyę i własnego rządcę, zwanego hospodarem ; ale podobieństwo tych dwóch krain tak pod względem przyrody, jak języka i obyczajów, sprawia, że całą tę przestrzeń obejmują jedną nazwą Mołdo-Wołoszczyzny. Jest to w ogóle kraj równy, licznemi przerżnięty rzekami wpadającemi do Dunaju. Klimat jest mniéj więcéj ten sam co w północnych Włoszech, ziemia bardzo urodzajna, bydła obfitość wielka, a armia płacąca za dostawy, znajdzie żywności podostatkiem ; w takim przypadku jest armia rosyjska. Bezpieczeństwo i lepsze prawodawstwo polepszyły znakomicie los włościan ; ztąd spostrzega się od lat dwudziestu ogromny postęp w rolnictwie, przemyśle i cywilizacyi. Mieszkańcy zowiący się Rumanami,mówią jęzkiem pochodzącym z łacińskiego, podobnie jak włoski, languedocki i katalański. Pochodzą oni od legij, które Trajan podbiwszy Dacyę, osadził na północnej stronie Dunaju.

Jassy liczą około 40,000 ludności, miasto składa się powiększéj części z domów drewnianych. Bukarest stolica Wołoszy ma 80,000 ludności, 36 kościołów, kilka pałaców i zakładów naukowych. Oświata spiesznie rozwinęła się w majętnéj klasie Mołdo-Wołochów, którzy wszyscy prawie mówią po francuzku lub po włosku, i których znaczna liczba udaje się na nauki do Paryża i innych stolic. Jest to lud odradzający się w cywilizacyi i zasługujący na współczucie reszty Europy.

(*z Korespond. Demokraty*) O zamachu na życie L. Napoleona przy jego wyjściu z Teatru i o aresztowaniach z tego powodu pisać nie będę, bo to dzienniki z dodatkami rozbazgrzą. Tyle tylko powiedzieć muszę, że Paryż—we wszystkich warstwach społeczeństwa swojego, przyjął tę nowinę z największą obojętnością, jak gdyby wypadek całkiem zwyczajny, naturalny, jak gdyby po zamachach w St. Cloud, w Hipodromie, na rowninach Satory, itd. wypadek w Teatrze był tylko dalszym ciągiem zatwierdzenia przysłowia : Że co się przewlecze, to nieuciecze!

Włochy — Florencya. — Trybunał najwyższy toskański wydał wyrok w sprawie Guerrazzego i spółoskarżonych. Z wywodu sprawy okazało się że niebyło żadnego spisku przed ucieczką z Florencyi W. Ks. Leopolda, i że wszelkie zmiany polityczne dopiéro po niéj zostały jednomyślnie przyjęte przez obiedwie izby prawodawcze. Jednak zemsta musiała znaleść swoje ofiary, i według zapadłego wyroku : Guerrazzi i Petracchi skazani zostali na 15 lat ciężkich robot, Capecchi na 63 miesiące, Montazio na 93 miesiące, a z nieobecnych dziewięciu na całe życie. Do tych ostatnich należą : Montecuelli, Mazzoni, Marmocchi, Franchini i Mordini, wszyscy dawni ministrowie W. Ks. Proces ciągnął się lat cztéry i przez cały ten czas obecni oskarżeni trzymani byli w więzieniu. Tym sposobem za ucieczkę pana ukarani zostali słudzy. Według ostatnich wiadomości, kara więzienia zamienioną została, w drodze łaski, na wywołanie z kraju.

Este.—Sąd wojenny austryacki osądził znowu 36 Lombardów, z których 19 na rozstrzelanie, a resztę na długie więzienie. *Times* robi uwagę że w ciągu trzech lat ostatnich, więcéj w tém jedném małém miasteczku włoskiem zginęło Włochów od sądów wojennych austryackich w czasie pokoju, aniżeli Moskali na placu boju w całéj kampanii węgierskiéj w czasie wojny.

Polska.—Ze wszystkich części Polski, równie pod Pruskiém i Austryackiém jak i pod Rosyjskiém panowaniem będących, piszą o okropnych spustoszeniach gradowych i ulewach między 9 a 13 Lipca. Wszystkie dzienniki krajowe pełne są opisów klęsk i szkód wyrządzonych, które w każdéj niemal okolicy na miliony się liczą.

Anglia—Londyn. — Od trzech dni, a piszemy to 29 Lipca, Londyn dziwną przedstawia fizyonomię. Wszystkie doróżki, których liczą tu na trzy tysiące przeszło, zaprzestały jeżdżenia z powodu nowego prawa co do opłaty kursu, które właścicielom doróżek zdaje się uciążliwem. W Rosyi, we Francyi nawet, użytoby wnet przeciw buntownikom gwałtu, tu przeciwnie rząd spokojnie rozpatruje ich przedstawienia, i pospołu z niémi, z dziennikami i z całą publicznością radzi z czyjéj strony jest słuszność i jak jéj zadosyć uczynić. Policya Londyńska także z swéj strony podała przedstawienie Rządowi o podwyższenie płacy, z czego wnosić można że podobnie jak dorożkarze może przyjść do wypowiedzenia swéj publicznej służby.

— Korespondencya z kraju, wrzucona na pocztę Londyńską 26go Lipca doszła nas,— umieścimy ją w *Demokracie* jak można będzie najspieszniéj. Ale obowiązani jesteśmy przypomnieć że nasz adres terazniejszy jest : 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.